Deszczowej nocy w Kyoto

by Stokrot

Category: HakuÅ•ki/è–„æ¡œé¬¼
Genre: Drama
Language: Polish
Characters: Okita S., Saito H.
Status: Completed
Published: 2010-11-01 19:59:18
Updated: 2010-11-01 19:59:18
Packaged: 2016-04-26 20:18:01
Rating: T
Chapters: 1
Words: 7,125
Publisher: www.fanfiction.net
Summary: ...czyli mariaÅ¼ "Hakuouki" z odrobinÄ… zdarzeÅ„ historycznych i mojÄ… wÅ‚asnÄ… wersjÄ… pierwszego spotkania Saitou Hajime i Okity Soujiego.

Deszczowej nocy w Kyoto

Okita Souji nudziÅ‚, siÄ™. NudziÅ‚, siÄ™ Å›miertelnieâ€¦

WestchnÄ…Å‚, cicho. PrawdÄ™ powiedziawszy, nie tak wyobraÅ¼aÅ‚, sobie swÃ³j wyjazd do Kyoto. Jasne, przede wszystkim byÅ‚, tu z polecenia Kondou-san i w pierwszej kolejnoÅ›ci powinien siÄ™ skupiÄ‡ na obowiÄ…zkach, ale Å¼ywiÅ‚, teÅ¼ nadziejÄ™, Å¼e przy okazji uda mu siÄ™ skorzystaÄ‡ jak najwiÄ™cej z tutejszych sÅ‚awetnych rozrywek. A tymczasemâ€¦

Souji spojrzaÅ‚ w niebo, zasnute ciÄ™Å¼kimi, oÅ‚owianymi chmurami. LaÅ‚o od poprzedniego wieczora.

Ponownie westchnÄ…Å‚, tym razem z pewnÄ… dozÄ… irytacji. Ulewa jako taka bynajmniej nie byÅ‚a przeszkodÄ… w realizacji jego pierwotnych zamierzeÅ„ â€” tyle Å¼e Okita Souji odczuwaÅ‚, gÅ‚Ä™bokÄ… niechÄ™Ä‡ na myÅ›l o dobrowolnym snuciu siÄ™ po ulicach w takÄ… pogodÄ™, nawet jeÅ›li oczekiwaÅ‚y naÅ„ najbardziej wyszukane przybytki rozkoszy. Co tu duÅ¼o mÃ³wiÄ‡, Souji byÅ‚, osobÄ… zdecydowanie sucholubnÄ… i gdyby mÃ³gÅ‚, najchÄ™tniej siedziaÅ‚by w tej chwili w gospodzie, popijajÄ…c sake. Albo herbatÄ™, w ostatecznoÅ›ci. Kiedy padaÅ‚o tak, jak dziÅ›, nawet jego zwykÅ‚a skÅ‚onnoÅ›Ä‡ do bitki zdawaÅ‚a siÄ™ rozmiÄ™kaÄ‡, rozÅ‚aziÄ‡ i oklapywaÄ‡ smÄ™tnie. ZresztÄ…, i tak nie miaÅ‚by z kim siÄ™ biÄ‡: ulicami Kyoto przemykali jedynie pojedynczy przechodnie, najczÄ™Å›ciej â€” przynajmniej na ile Okita mÃ³gÅ‚, oceniÄ‡ â€” drobni kupcy i rzemieÅ›lnicy. No i kobiety. Nikogo z dwoma mieczami u boku.

PotrzÄ…snÄ…Å‚, gÅ‚owÄ…. Doprawdy, powinien juÅ¼ wracaÄ‡ do zajazdu. Tyle Å¼e tam teÅ¼ byÅ‚o tak straszliwie nuuuudnoâ€¦

Eeechâ€¦

Na dokÅ‚adkÄ™, jedyny na oko godny uwagi obiekt obserwacji, wypatrzony przez Soujiego wczoraj przy wejÅ›ciu do miasta, najwyraÅºniej rozpÅ‚ynÄ…Å‚ siÄ™ w powietrzuâ€¦

Souji zmruÅ¼yÅ‚ oczy, przypominajÄ…c sobie drobnÄ…, niewysokÄ… sylwetkÄ™. Nieznajomy nie robiÅ‚ moÅ¼e imponujÄ…cego wraÅ¼enia, ale Okita Souji umiaÅ‚, patrzeÄ‡. Nie zwiodÅ‚a go ani obszarpana, wyraÅºnie nie pierwszej Å›wieÅ¼oÅ›ci yukata, ani cokolwiek niedomyta twarz i poplÄ…tane wÅ‚osy, ani ciemne krÄ™gi pod oczami. W samej postawie nieznajomego, w sposobie, jaki trzymaÅ‚, gÅ‚owÄ™, w jego przenikliwym, czujnym spojrzeniu, byÅ‚o coÅ›, co czyniÅ‚o go nad wyraz interesujÄ…cym dla Okity Soujiego. I na dodatek nosiÅ‚, dwa mieczeâ€¦

Okita obrÃ³ciÅ‚ w palcach uchwyt parasolki. CÃ³Å¼, naiwnoÅ›ciÄ… byÅ‚oby sÄ…dziÄ‡, Å¼e w mieÅ›cie tak duÅ¼ym jak Kyoto nie straci go z oczu. Mimo to, pomarzyÄ‡ zawsze byÅ‚o moÅ¼na â€” a gdyby nieznajomy w istocie okazaÅ‚, siÄ™ tak godny uwagi, jak na to wyglÄ…daÅ‚, moÅ¼na by nawetâ€¦

PrzystanÄ…Å‚, na chwilÄ™. Ha. To byÅ‚a myÅ›l. Mogliby wzajemnie szlifowaÄ‡ swoje umiejÄ™tnoÅ›ci, a Kondou-san na pewno ucieszyÅ‚by siÄ™ z wartoÅ›ciowego rekruta. Kondou-sanâ€¦

Ale, zbytnio siÄ™ rozpÄ™dziÅ‚. Tym razem najwyraÅºniej trzeba bÄ™dzie obejÅ›Ä‡ siÄ™ smakiem. Wszak ktoÅ›, kto miaÅ‚, prawo noszenia dwÃ³ch mieczy, raczej nie spÄ™dzaÅ‚by ulewnej nocy pod goÅ‚ym niebem, kulÄ…c siÄ™ pod Å›cianÄ… zauÅ‚ka jak pospolity Å¼ebrakâ€¦

Okita Souji zamrugaÅ‚, naraz, przypatrujÄ…c siÄ™ uwaÅ¼niej dostrzeÅ¼onej wÅ‚aÅ›nie sylwetce.

Z drugiej strony, pospolici Å¼ebracy z caÅ‚Ä… pewnoÅ›ciÄ… nie nosili ze sobÄ… dwÃ³ch mieczy.

Souji poczuÅ‚, jak jego twarz rozjaÅ›nia uÅ›miech. A jednak istniaÅ‚o coÅ› takiego, jak szczÄ™Å›liwy przypadek.

MoÅ¼e ten wieczÃ³r nie bÄ™dzie aÅ¼ tak nudny, jak siÄ™ zapowiadaÅ‚?

* * *

><p>PrzyszÅ‚oÅ›Ä‡ zdecydowanie nie rysowaÅ‚a siÄ™ w jasnych barwach â€” i Saitou Hajime z trudem mÃ³gÅ‚, przeÅ‚knÄ…Ä‡ tÄ™ gorzkÄ… Å›wiadomoÅ›Ä‡. PopeÅ‚niÅ‚, bÅ‚Ä…d â€” haniebny bÅ‚Ä…d, niegodny samuraja. Wszystko, co nastÄ…piÅ‚o potem, byÅ‚o konsekwencjÄ… tamtej tchÃ³rzliwej decyzji.<p>

CiaÅ›niej otuliÅ‚, siÄ™ yukatÄ…, odruchowo prÃ³bujÄ…c ochroniÄ‡ siÄ™ przed zimnem â€” choÄ‡ zdawaÅ‚, sobie sprawÄ™, Å¼e nie miaÅ‚o to najmniejszego sensu. BÄ…dÅº co bÄ…dÅº, byÅ‚, przemoczony do nitkiâ€¦

OparÅ‚, gÅ‚owÄ™ o Å›cianÄ™, krytycznie spoglÄ…dajÄ…c w niebo. Ulewa nie tylko nie zamierzaÅ‚a ustawaÄ‡; wyglÄ…daÅ‚o na to, Å¼e jeszcze przybieraÅ‚a na sile. Hajime skrzywiÅ‚ siÄ™ i zaklÄ…Å‚ w duchu. I

pomyÅ›leÄ‡, Å¼e nie musiaÅ‚by tu teraz siedzieÄ‡, gdyby nieâ€¦

Gdyby nie spanikowaÅ‚. Jak skoÅ„czony dzieciakâ€¦

ZacisnÄ…Å‚ dÅ‚onie w piÄ™Å›ci. Sam nie byÅ‚, pewien, jak wÅ‚aÅ›ciwie do tego doszÅ‚o â€” Saitou szczyciÅ‚, siÄ™ swoim opanowaniem, niezaleÅ¼nie od okolicznoÅ›ci. Mimo toâ€¦

CÃ³Å¼, moÅ¼e i ta konkretna sytuacja byÅ‚a doÅ›Ä‡ szczegÃ³lna. MoÅ¼e gdyby zaatakowano go otwarcie i z broniÄ… w rÄ™ku, zachowaÅ‚by jasnoÅ›Ä‡ umysÅ‚u, a pÃ³Åºniejsze wydarzenia potoczyÅ‚yby siÄ™ inaczej. MoÅ¼eâ€¦

ZacisnÄ…Å‚ szczÄ™ki. Nie chciaÅ‚, rozpamiÄ™tywaÄ‡, co dokÅ‚adnie siÄ™ wydarzyÅ‚o. Grunt, Å¼e pamiÄ™taÅ‚, najwaÅ¼niejsze: bÅ‚ysk wÅ‚asnej klingi w ciemnoÅ›ci, ciepÅ‚e krople krwi padajÄ…ce na twarz i gÅ‚uchy odgÅ‚os ciaÅ‚a uderzajÄ…cego o podÅ‚ogÄ™.

ZabiÅ‚. ZabiÅ‚ czÅ‚owieka, ktÃ³ry, tak jak i on, byÅ‚, stronnikiem szoguna.

A potem uciekÅ‚.

To wÅ‚aÅ›nie byÅ‚o najgorsze.

PoczuÅ‚, jak paznokcie wbijajÄ… mu siÄ™ we wnÄ™trza dÅ‚oni. Jako samuraj powinien byÅ‚, postÄ…piÄ‡ honorowo i godnie ponieÅ›Ä‡ konsekwencje swojego czynu. Tymczasem czmychnÄ…Å‚, niczym pospolity tchÃ³rz â€” i teraz kluczyÅ‚, umykajÄ…c przed poÅ›cigiem jak zaszczuty wilk, a Å›mierÄ‡ podÄ…Å¼aÅ‚a za nim. Saitou wiedziaÅ‚, Å¼e powinien odwrÃ³ciÄ‡ siÄ™ i stawiÄ‡ jej czoÅ‚a, a jednak uciekaÅ‚, dalej; wola przetrwania wciÄ…Å¼ byÅ‚a w nim silniejsza. KÅ‚opot w tym, Å¼e nadal nie byÅ‚, pewien, dokÄ…d zmierza i co chce zrobiÄ‡ dalej. Instynkt podpowiadaÅ‚, Å¼e jeÅ›li pragnie przeÅ¼yÄ‡, powinien jak najszybciej ustaliÄ‡ plan dziaÅ‚ania, ale rÃ³wnoczeÅ›nie do gÅ‚osu dochodziÅ‚a uraÅ¼ona duma i Hajime sama juÅ¼ nie miaÅ‚, pewnoÅ›ci, czego wÅ‚aÅ›ciwie chce.

W zaistniaÅ‚ej sytuacji fakt, Å¼e kryÅ‚, siÄ™ w brudnym zauÅ‚ku, przemokniÄ™ty, zziÄ™bniÄ™ty do szpiku koÅ›ci i gÅ‚odny, nie powinien mieÄ‡ szczegÃ³lnego znaczenia. Ale miaÅ‚. Saitou podejrzewaÅ‚, Å¼e w swej obecnej kondycji przedstawia widok godny poÅ¼aÅ‚owania i jedynie wzmagaÅ‚o to narastajÄ…cÄ… w nim zÅ‚oÅ›Ä‡. Do demona, do czego mu przyszÅ‚o?

Z drugiej strony, wychyniÄ™cie z ukrycia juÅ¼ teraz, choÄ‡by po to, by znaleÅºÄ‡ sobie suchy kÄ…t na nocleg, wciÄ…Å¼ byÅ‚o zbyt ryzykowne. Hajime nie wÄ…tpiÅ‚, Å¼e poÅ›cig zdÄ…Å¼yÅ‚, juÅ¼ dotrzeÄ‡ tu za nim â€” a obszarpaniec z dwoma mieczami u boku zanadto rzucaÅ‚by siÄ™ w oczy nawet na tÅ‚umnych zazwyczaj ulicach Kyoto. Nie sÄ…dziÅ‚, jednak, by mieli znaleÅºÄ‡ go zbyt prÄ™dko, jeÅ›li pozostanie przez nich niezauwaÅ¼ony. Nadal miaÅ‚, szansÄ™, by niepostrzeÅ¼enie wymknÄ…Ä‡ siÄ™ z miastaâ€¦

I wtedy wÅ‚aÅ›nie usÅ‚yszaÅ‚, kroki.

* * *

><p>Nieznajomy zauwaÅ¼yÅ‚, go, choÄ‡ z pozoru w jego postawie nic siÄ™ nie zmieniÅ‚o. Okita Souji czuÅ‚, jednak na sobie baczne spojrzenie

przenikliwych oczu, Å›ledzÄ…cych kaÅ¼dy jego ruch. Drobna postaÄ‡ oberwanego szermierza byÅ‚a napiÄ™ta jak ciÄ™ciwa Å‚uku i w Soujim budziÅ‚a odlegÅ‚e skojarzenie z wilkiem gotujÄ…cym siÄ™ do skoku.<p>

Okita podszedÅ‚, bliÅ¼ej, z wÅ‚aÅ›ciwÄ… sobie beztroskÄ….

â€” Nie najlepsza dziÅ› pogoda na przesiadywanie pod goÅ‚ym niebem, nie sÄ…dzisz? â€” zagadnÄ…Å‚, niewinnie, osÅ‚aniajÄ…c nieznajomego wÅ‚asnÄ… parasolkÄ…. Z premedytacjÄ…. Odpowiedziała mu lodowate spojrzenie zza przydÅ‚ugiej, potarganej grzywki.

â€” Nie wydaje mi siÄ™, bym miaÅ‚, ochotÄ™ z tobÄ… o tym mÃ³wiÄ‡ â€” GÅ‚os byÅ‚, opanowany i chÅ‚odny, ale niÃ³sÅ‚, w sobie nutÄ™ groÅºby. Souji uÅ›miechnÄ…Å‚, siÄ™ szerzej. Coraz lepiejâ€¦ Jak dotÄ…d wszystko wskazywaÅ‚o na to, Å¼e siÄ™ nie pomyliÅ‚.

â€” A jeÅ›li miaÅ‚bym pewienâ€¦ interes?

Ciemnoniebieskie oczy zwÄ™ziÅ‚y siÄ™ niebezpiecznie.

â€” Jak masz interes, idÅº z nim do Shimabary i zrÃ³b z niego uÅ¼ytek. Chyba Å¼e juÅ¼ wszystko przehulaÅ‚eÅ›â€¦ albo nikt ciÄ™ nie chciaÅ‚.

Okita Souji uniÃ³sÅ‚, z uznaniem brwi. Nieznajomy umiaÅ‚, siÄ™ odciÄ…Ä‡, bez wÄ…tpienia. JeÅ›li z mieczem radziÅ‚, sobie rÃ³wnie dobrzeâ€¦

Souji, niby to od niechcenia, przesunÄ…Å‚ dÅ‚oÅ„ ku rÄ™kojeÅ›ci katany. WiedziaÅ‚, Å¼e stÄ…pa na krawÄ™dzi. UwielbiaÅ‚ to.

â€” Obawiam siÄ™, Å¼e nie jestem na tyle zdesperowany, by rozwaÅ¼aÄ‡ twojÄ… kandydaturÄ™. ChoÄ‡ zapewne przydaÅ‚oby ci siÄ™ wsparcie finansoweâ€¦

SzczÄ™k!

Okita wyszczerzyÅ‚ siÄ™ radoÅ›nie, gdy klinga nieznajomego zderzyÅ‚a siÄ™ z jego wÅ‚asnÄ…. Ha. Nareszcieâ€¦

PopatrzyÅ‚, uważniej na przeciwnika. W niebieskich oczach przez uÅ‚amek chwili bÅ‚ysnÄ™Å‚o zaskoczenie, ale zaraz znikÅ‚o, ustÄ™pujÄ…c miejsca czujnoÅ›ci. Oberwany czekaÅ‚, na kolejny jego ruch, w kaÅ¼dej chwili gotÃ³w uderzyÄ‡.

Dobry byÅ‚. Ba, znacznie lepszy, niÅ¼ Souji mÃ³gÅ‚, oczekiwaÄ‡. Po ostatniej obeldze wystrzeliÅ‚, do przodu niczym atakujÄ…cy wÄ…Å¼ i tylko wytrenowany do perfekcji refleks Okity pozwoliÅ‚, mu sparowaÄ‡ cios. Tym trudniejszy do obrony, Å¼e wyprowadzony lewÄ… rÄ™kÄ….

Okita Souji nigdy wczeÅ›niej nie spotkaÅ‚, kogoÅ› takiego.

PoczuÅ‚, jak jego serce przyspiesza biegu, a krew zaczyna pulsowaÄ‡ w uszach w owym radosnym podnieceniu, jakie towarzyszyÅ‚o mu przed walkÄ…. WczeÅ›niejsze znudzenie i i zniechÄ™cenie odpÅ‚ynÄ™Å‚y na dalszy plan; oto wreszcie znalazÅ‚, godnego siebie rywala. Gdyby teraz stanÄ™li do walki, mogliby biÄ‡ siÄ™ do Å›wituâ€¦

A potem nadszedÅ‚by ranek i wszystko by siÄ™ skoÅ„czyÅ‚o.

Souji Å›ciÄ…gnÄ…Å‚ brwi. Nie chciaÅ‚, by siÄ™ koÅ„czyÅ‚o, nim jeszcze na dobre siÄ™ zaczÄ™Å‚o. Dlategoâ€¦

* * *

><p>â€” ImponujÄ…ce â€” rzuciÅ‚ przybyÅ‚y pozornie beztroskim tonem. â€” NaprawdÄ™ imponujÄ…ce. WidaÄ‡, Å¼e nie nosisz tego dla ozdobyâ€¦<p>

Saitou Hajime zmarszczyÅ‚ czoÅ‚o. Wbrew pierwszemu wraÅ¼eniu nie miaÅ‚ do czynienia z tÄ™pym, zadufanym w sobie paniczykiem. Z drugiej strony, przybysz nie przypominaÅ‚ teÅ¼ w niczym tych, ktÃ³rzy Å›cigali Hajime. Tym bardziej naleÅ¼aÅ‚o wiÄ™c mieÄ‡ siÄ™ na bacznoÅ›ci.

Tyle, Å¼e choÄ‡by nie wiem, jak siÄ™ staraÅ‚, za nic nie mÃ³gÅ‚ siÄ™ pozbyÄ‡ uczucia niechÄ™tnego podziwu. Jeszcze nigdy nie skrzyÅ¼owaÅ‚ ostrza z kimÅ›, kto odbiÅ‚ jego cios z rÃ³wnÄ… Å‚atwoÅ›ciÄ…. Nawet zwaÅ¼ywszy, Å¼e Saitou nie byÅ‚, w tej chwili w najwyÅ¼szej formie, byÅ‚, to naprawdÄ™ znaczÄ…cy wyczyn.

Pytanie tylko, kim byÅ‚, ten czÅ‚owiek. Hajime spojrzaÅ‚ na niego podejrzliwie. Sam teÅ¼ nie mÃ³gÅ‚, zdradziÄ‡ zbyt wiele, jeÅ›li nie chciaÅ‚, wzbudzaÄ‡ podejrzeÅ„.

â€” Czego chcesz? â€” zapytaÅ‚, nieufnie, nie opuszczajÄ…c broni.

â€” WysÅ‚uchasz, co mam do powiedzenia? â€” MÄ™Å¼czyzna przechyliÅ‚ gÅ‚owÄ™ w bok, uÅ›miechajÄ…c siÄ™ krzywo. Saitou posÅ‚aÅ‚, mu wrogie spojrzenie. Ten drwiÄ…cy pÃ³Å‚uÅ›mieszek mocno go irytowaÅ‚, â€” moÅ¼na byÅ‚o odnieÅ›Ä‡ wraÅ¼enie, Å¼e przybysz niczego nie traktuje powaÅ¼nie.

â€” MÃ³w â€” odparÅ‚. W dalszym ciÄ…gu miaÅ‚, sytuacjÄ™ pod kontrolÄ…; grunt, to nie spuszczaÄ‡ tamtego z oka.

â€” Nie, nie tutaj â€” dobiegÅ‚a go niefrasobliwa odpowiedÅº. Hajime ze zdumieniem spostrzegÅ‚, Å¼e nieznajomy opuszcza miecz. PostÄ…piÅ‚ krok w bok. â€” To niezdrowo tak rozmawiaÄ‡ na deszczu i chÅ‚odzieâ€¦ zwÅ‚aszcza o waÅ¼nych sprawach.

Saitou zmruÅ¼yÅ‚ oczy. Uwaga o waÅ¼nych sprawach brzmiaÅ‚a cokolwiek niepokojÄ…co; mimo to udaÅ‚o mu siÄ™ ukryÄ‡ wÄ…tpliwoÅ›ci.

â€” Boisz siÄ™ dostaÄ‡ kataru? â€” zagadnÄ…Å‚ ironicznie. Przybysz obrzuciÅ‚ go rozbawionym spojrzeniem zielonych oczu.

â€” CÃ³Å¼, ja nie wyglÄ…dam jak zmokÅ‚a kuraâ€¦ Bardziej o ciebie bym siÄ™ martwiÅ‚, jeszcze zÅ‚apiesz coÅ› paskudnegoâ€¦ Szkoda by byÅ‚o.

Saitou Hajime uniÃ³sÅ‚ brew.

â€” Taaak? A czemuÅ¼ to?

Niespodziewanie tamten jakby nieco siÄ™ zmieszaÅ‚. Saitou miaÅ‚, nawet wraÅ¼enie, Å¼e dostrzega cieÅ„ rumieÅ„ca, ale przekonany co do tego byÄ‡ nie mÃ³gÅ‚, â€” bÄ…dÅº co bÄ…dÅº, w zauÅ‚ku byÅ‚o ciemno. Mimo

wszystko, poczuÅ, siÄ™ odrobinÄ™ pewniej. Jak siÄ™ zdawaÅ,o, mÃ³gÅ, bez wiÄ™kszego ryzyka zaÅ,oÅ¼yÄ‡, Å¼e nieznajomy nie miaÅ, wobec niego zÅ,ych zamiarÃ³w. Zbytnia nieufnoÅ›Ä‡ zaÅ› mogÅ,aby wyglÄ…daÄ‡ podejrzanie. PostanowiÅ, jeszcze trochÄ™ wybadaÄ‡ grunt.

â€” DokÄ…d miaÅ,bym z tobÄ… pÃ³jÅ›Ä‡?

Przybyszowi wyraÅºnie ulÅ¼yÅ,o, Å¼e uniknÄ…Å, odpowiedzi na poprzednie pytanie. Saitou, nieomal wbrew sobie, uÅ›miechnÄ…Å, siÄ™ w duchu, widzÄ…c tÄ™ reakcjÄ™.

â€” OpuÅ›ciÅ,byÅ› to wreszcie â€” sarknÄ…Å, tymczasem tamten, ruchem gÅ,owy wskazujÄ…c na klingÄ™ Hajime. â€” PrzecieÅ¼ nie bÄ™dÄ™ siÄ™ do ciebie dobieraÄ‡â€¦ ZresztÄ…, byÅ,bym gÅ,upcem, gdybym choÄ‡ sprÃ³bowaÅ,â€¦

Tym razem to Saitou z trudem opanowaÅ, rumieniec. UniÃ³sÅ, hardo gÅ,owÄ™, po czym, rÃ³wnie dumnie i wynioÅ›le, opuÅ›ciÅ, i schowaÅ, broÅ„. W ubÅ,oconej i przemoczonej yukacie trudno byÅ,o wyglÄ…daÄ‡ godnie.

â€” DokÄ…d idziemy? â€” ponowiÅ, pytanie. Przybysz spojrzaÅ, na niego uwaÅ¼nie.

â€” Do zajazdu â€” odparÅ, po chwili, podnoszÄ…c i otrzÄ…sajÄ…c z bÅ,ota odrzuconÄ… wczeÅ›niej parasolkÄ™. Saitou zastanowiÅ, siÄ™ szybko. WciÄ…Å¼ nie byÅ, w peÅ,ni przekonany do otwartego wyjÅ›cia na ulice miasta, a zasada, w myÅ›l ktÃ³rej w tÅ,umie byÅ,o Å,atwiej pozbyÄ‡ siÄ™ poÅ›cigu, nie miaÅ,a zastosowania podczas ulewy. Mimo to w towarzystwie tego pajaca bÄ™dzie siÄ™ rzucaÅ, w oczy znacznie mniej niÅ¼ w pojedynkÄ™. MoÅ¼e faktycznie warto byÅ,o zaryzykowaÄ‡â€¦

SchyliÅ, siÄ™ rÃ³wnieÅ¼, jakkolwiek wciÄ…Å¼ nie spuszczajÄ…c z oka drugiego mÄ™Å¼czyzny; podniÃ³sÅ, z ziemi wakizashi, wsunÄ…Å, za pas.

â€” ProwadÅº â€” rzuciÅ, krÃ³tko. O dziwo, twarz przybysza pojaÅ›niaÅ,a, gdy usÅ,yszaÅ, tÄ™ odpowiedÅº.

â€” Jestem Okita Souji â€” oznajmiÅ,, gdy wychodzili z zauÅ,ka. Saitou Hajime jedynie skinÄ…Å, gÅ,owÄ…, zrÃ³wnujÄ…c siÄ™ z nim.

â€” Umm? â€” zagadnÄ…Å, po dÅ,uÅ¼szej chwili Okita. Szli teraz jednÄ… z gÅ,Ã³wnych ulic i Saitou czuÅ, siÄ™ nieprzyjemnie odsÅ,oniÄ™ty. â€” Chyba nie dosÅ,yszaÅ,emâ€¦

Hajime Å,ypnÄ…Å, naÅ„ spode Å,ba.

â€” Hmm?

â€” Nie dosÅ,yszaÅ,em, jak godnoÅ›Ä‡ â€” odparÅ, tamten z szelmowskim uÅ›miechem. Saitou obrzuciÅ, go dumnym spojrzeniem.

â€” Nie mam obowiÄ…zku ci siÄ™ przedstawiaÄ‡.

Jego towarzysz potrzÄ…snÄ…Å, gÅ,owÄ… ze Å›miechem.

â€” PrzestajÄ™ siÄ™ dziwiÄ‡, Å¼e przesiadujesz po zauÅ,kach â€” stwierdziÅ,. â€” DuszÄ… towarzystwa na pewno nie jesteÅ›â€¦

Hajime przystanÄ…Å, raptownie. KorzyÅ›ci, jakie mÃ³gÅ, wynieÅ›Ä‡ tego spotkania, nie byÅ,y zbyt wielkie, a poziom bezczelnoÅ›ci Okity przekraczaÅ, wszelkie granice. JuÅ¼ lepiej byÅ,o dziaÅ,aÄ‡ na wÅ,asnÄ… rÄ™kÄ™â€¦

â€” O co chodzi? â€” zapytaÅ, tymczasem Okita, ktÃ³ry dopiero po chwili zauwaÅ¼yÅ,, Å¼e Saitou siÄ™ zatrzymaÅ,.

â€” Zdaje siÄ™, Å¼e zmieniÅ,em zdanie â€” odpowiedziaÅ, Hajime chÅ,odno, opierajÄ…c dÅ,oÅ„ na rÄ™kojeÅ›ci miecza. â€” ZgodziÅ,em siÄ™ pÃ³jÅ›Ä‡ z tobÄ…, ale nie pozwolÄ™ siÄ™ obraÅ¼aÄ‡.

Na te sÅ,owa Okita Souji uniÃ³sÅ, rÄ™ce w przepraszajÄ…cym geÅ›cie, ale w zielonych oczach zapaliÅ, siÄ™ dziwny bÅ,ysk.

â€” Oochâ€¦ Nie chciaÅ,em, wybacz. Chyba Å¼e zamiast wybaczaÄ‡, wolisz mnie ukaraÄ‡ â€” odparÅ, niemalÅ¼e z nadziejÄ…, nieznacznie wysuwajÄ…c katanÄ™ z pochwy. Saitou bezwiednie zgiÄ…Å, i wyprostowaÅ, palce. MiaÅ, szczerÄ… ochotÄ™ skorzystaÄ‡ z propozycji â€” gdyby jednak zechciaÅ, udzieliÄ‡ temu bÄ™cwaÅ,owi lekcji dobrych manier, z pewnoÅ›ciÄ… powstaÅ,oby niejakie zamieszanie. Tego zaÅ› Hajime chciaÅ, uniknÄ…Ä‡; wszak nie po to zdecydowaÅ, siÄ™ iÅ›Ä‡ z tym natrÄ™tem, by teraz pogorszyÄ‡ swojÄ… sytuacjÄ™.

â€” Nie po to tu przyszedÅ,em â€” przypomniaÅ, swojemu przewodnikowi stanowczo. Okita, ktÃ³ry caÅ,y ten czas przypatrywaÅ, mu siÄ™ z wyczekiwaniem, w pierwszej chwili cokolwiek zmarkotniaÅ,, ale uÅ›miech zaraz powrÃ³ciÅ, na jego twarz.

â€” Racja, racjaâ€¦ i na pewno nie poÅ¼aÅ,ujesz â€” oznajmiÅ, z przekonaniem. â€” Kondou-san bez wÄ…tp-â€¦ Ale, jesteÅ›my na miejscu â€” wtrÄ…ciÅ,, wskazujÄ…c pobliski, jasno oÅ›wietlony budynek. Hajime obrzuciÅ, go powÄ…tpiewajÄ…cym spojrzeniem, ale wbrew jego przewidywaniom dom nie wyglÄ…daÅ, na lunapar. Mimo to, sam nie byÅ, juÅ¼ pewien, czy postÄ…piÅ, sÅ,usznie, przychodzÄ…c tutaj â€” zwÅ,aszcza Å¼e Okita Souji z nie do koÅ„ca wiadomych wzglÄ™dÃ³w szczerzyÅ, siÄ™ jak upojony demon. PogoÅ„ mogÅ,a siÄ™ wszak skrywaÄ‡ za najbliÅ¼szym rogiem. JeÅ›li w ten sposÃ³b mÃ³gÅ, choÄ‡ na chwilÄ™ jÄ… zmyliÄ‡â€¦ choÄ‡ trochÄ™ opÃ³ÅºniÄ‡â€¦

Niech to piekÅ,o! Jak dÅ,ugo jeszcze zamierzaÅ, uciekaÄ‡?

â€” Nooo, chodÅº do Å›rodka â€” dobiegÅ,o od strony podekscytowanego Okity. Saitou przygryzÅ, wargi. ByÅ,o za pÃ³Åºno, by odwrÃ³ciÄ‡ siÄ™ na piÄ™cie i odejÅ›Ä‡. A w gorsze bagno raczej nie mÃ³gÅ, siÄ™ juÅ¼ wpakowaÄ‡, prawda?

WestchnÄ…Å, cicho.

Raz kozie Å›mierÄ‡, jak to mÃ³wiÄ….

WzruszyÅ, ramionami i podÄ…Å¼yÅ, za OkitÄ….

* * *

><p>â€” SkÄ…d taki pomysÅ,? â€” zapytaÅ, znajomy-nieznajomy z zauÅ,ka, gdy Souji skoÅ„czyÅ, przedstawiaÄ‡ swojÄ… propozycjÄ™. W dalszym ciÄ…gu wydawaÅ, siÄ™ mocno spiÄ™ty; nie tylko nie tknÄ…Å, zamÃ³wionego przez OkitÄ™ posiÅ,ku, ale nawet herbaty. ZwaÅ¼ywszy na

jego obecnÄ… kondycjÄ™ byÅ‚o to tyleÅ¼ godne podziwu, co gÅ‚upie.<p>

â€” Powiedzmy, Å¼e mam przeczucie â€” odparÅ‚, Souji, uÅ›miechajÄ…c siÄ™ nieznacznie i doÅ›Ä‡ ostentacyjnie siÄ™gajÄ…c po rybÄ™. Nie zamierzaÅ‚, na razie mÃ³wiÄ‡ otwarcie o swoich pobudkach, zwÅ‚aszcza Å¼e nie byÅ‚, pewien, jak zostaÅ‚oby to odebrane. Nawet w dojo u Kondou-san uchodziÅ‚, za ekscentryka. Jego goÅ›Ä‡ popatrzyÅ‚, naÅ„ przenikliwie.

â€” Mam rozumieÄ‡, Å¼e proponujesz mi doÅ‚Ä…czenie do nowej straÅ¼y szoguna z powoduâ€¦ przeczucia? â€” upewniÅ‚, siÄ™ chÅ‚odno, nijak nie reagujÄ…c na drobnÄ… prowokacjÄ™ Okity. Souji uniÃ³sÅ‚ brew. Ohoho. AleÅ¼ dumny. Jak z legendy. Absolutnie nieÅ¼yciowy ideaÅ‚, honorowego wojownika, ktÃ³ry za nic nie przyzna siÄ™ do sÅ‚aboÅ›ci. Pytanie, skÄ…d ktoÅ› taki wziÄ…Å‚, siÄ™ w zauÅ‚ku w Kyoto, obszarpany, brudny i, jak siÄ™ okazaÅ‚o, bez zÅ‚amanego ryou przy duszy.

Ha. PrawdÄ™ mÃ³wiÄ…c, Okita Souji miaÅ‚, juÅ¼ swoje przypuszczenia w tym zakresie. Ale musiaÅ‚, siÄ™ jeszcze upewniÄ‡.

â€” Moje przeczucia rzadko kiedy sÄ… mylne â€” odparÅ‚, z szerokim uÅ›miechem, wygodniej sadowiÄ…c siÄ™ na macie i nabierajÄ…c kolejny kÄ™s. Ryba doprawdy byÅ‚a wyborna. â€” A to, co miaÅ‚em okazjÄ™ zobaczyÄ‡, jedynie upewnia mnie, Å¼e siÄ™ nadasz.

Tym razem to nieznajomy z przekÄ…sem uniÃ³sÅ‚ brwi.

â€” Nie widziaÅ‚eÅ› zbyt wiele.

â€” To mi wystarczy â€” zapewniÅ‚, Souji skwapliwie, po czym doÅ›Ä‡ bezczelnie nalaÅ‚, sobie sake. DÅ‚oÅ„ nieznajomego drgnÄ™Å‚a niemal niezauwaÅ¼alnie, ale zdoÅ‚aÅ‚, siÄ™ opanowaÄ‡. Souji mimowolnie uÅ›miechnÄ…Å‚, siÄ™ w duchu. WiÄ™c jednak miaÅ‚, do czynienia z istotÄ… z krwi i koÅ›ciâ€¦

WychyliÅ‚, powoli czarkÄ™, caÅ‚y czas bacznie obserwujÄ…c goÅ›cia, nim zadaÅ‚, decydujÄ…ce pytanie.

â€” Co odpowiesz?

Obszarpany samuraj milczaÅ‚, dÅ‚uÅ¼szÄ… chwilÄ™, wciÄ…Å¼ z tym samym nieprzeniknionym wyrazem twarzy. Souji uÅ›wiadomiÅ‚, sobie naraz, Å¼e zupeÅ‚nie nie wie, czego siÄ™ spodziewaÄ‡ i poczuÅ‚, na plecach przyjemny dreszcz â€” czyniÅ‚o to oczekiwanie znacznie bardziej interesujÄ…cym

I wreszcieâ€¦

â€” DoceniamÂ wyrÃ³Å¼nienie â€” powiedziaÅ‚, nieznajomy z iÅ›cie podrÄ™cznikowÄ… uprzejmoÅ›ciÄ… â€” ale odmawiam. Obawiam siÄ™, Å¼e nie byÅ‚o warto traciÄ‡ na mnie czasu.

Okita Souji Å›ciÄ…gnÄ…Å‚ brwi. WciÄ…Å¼ ten dystans. Åšciana. Mur. Dlaczego? Co byÅ‚o za nim?

â€” To ostateczna odpowiedÅº?

â€” Tak. Powiedzmy, Å¼eâ€¦ wolÄ™ dziaÅ‚aÄ‡ na wÅ‚asnÄ… rÄ™kÄ™.

Souji skinÄ…Å, gÅ,owÄ…. OczywiÅ›cie, braÅ, pod uwagÄ™ odmowÄ™, choÄ‡ myÅ›laÅ, o tym z niechÄ™ciÄ…. Aleâ€¦

CoÅ› tu siÄ™ nie zgadzaÅ,o. CoÅ› byÅ,o na rzeczy. CoÅ›, co nieznajomy chciaÅ, ukryÄ‡â€¦

Naraz Okicie zrobiÅ,o siÄ™ zimno. A jeÅ›li miaÅ, do czynienia z przeciwnikiem szoguna? Jak mÃ³gÅ, byÄ‡ aÅ¼ takim durniem?

Nie, zganiÅ, go zaraz zdrowy rozsÄ…dek. Przeciwnik szoguna nie musiaÅ,by kryÄ‡ siÄ™ po zauÅ,kach cesarskiej stolicy. Tu szÅ,o o coÅ› innegoâ€¦ O co?

PrzygryzÅ, wargÄ™, by ukryÄ‡ pÃ³Å,uÅ›miech. Ciekawie. Bardzo ciekawie. A zatem w istocie nie pomyliÅ, siÄ™ w swoim pierwszym osÄ…dzieâ€¦

â€” CÃ³Å¼, Å¼aÅ,ujÄ™, Å¼e nie doszliÅ›my do porozumienia â€” odparÅ, tymczasem â€” ale nie bÄ™dÄ™ podwaÅ¼aÄ‡ twojej decyzji. Skoro wszakÅ¼e mamy to juÅ¼ za sobÄ…â€¦ chyba moÅ¼emy kontynuowaÄ‡ posiÅ,ek?

OdmÃ³wi, pomyÅ›laÅ,, uwaÅ¼nie obserwujÄ…c towarzysza. _Musi odmÃ³wiÄ‡. JeÅ›li tylko mam racjÄ™â€¦ _

â€” Raczej siÄ™ poÅ¼egnam â€” odrzekÅ, nieznajomy z wÅ,aÅ›ciwÄ… sobie rezerwÄ…. â€” Nie chciaÅ,bym naduÅ¼ywaÄ‡â€¦ goÅ›cinnoÅ›ci.

Niespodziewanie dla samego siebie Okita niemal zachichotaÅ,. PomijajÄ…c wszelkie inne powody, jakie mogÅ,y kierowaÄ‡ jego goÅ›ciem, a ktÃ³rych Souji dopiero z wolna dochodziÅ, â€” czyÅ¼by bliskoÅ›Ä‡ zastawionego stoÅ,u takÅ¼e miaÅ,a swÃ³j wpÅ,yw na to doÅ›Ä‡ raptowne poÅ¼egnanie?

Ale, ale, to byÅ,a myÅ›l niegodna wojownika. Kondou-san na pewno by go zganiÅ,, gdyby siÄ™ dowiedziaÅ,. A jego towarzysz z pewnoÅ›ciÄ… nie zasÅ,ugiwaÅ,, by siÄ™ zeÅ„ naÅ›miewaÄ‡.

â€” LiczÄ™, Å¼e nasze drogi nie krzyÅ¼ujÄ… siÄ™ po raz ostatni â€”powiedziaÅ, Okita Souji i nie byÅ,a to tylko grzecznoÅ›ciowa formuÅ,a. Nie umknÄ™Å,o to rÃ³wnieÅ¼ nieznajomemu â€” na dÅºwiÄ™k tych sÅ,Ã³w najpierw obrzuciÅ, Soujiego cokolwiek zdumionym spojrzeniem, po czym, z zachowaniem wszelkich ceremonii, skÅ,oniÅ, siÄ™, wstaÅ, i wyszedÅ,. Bez sÅ,owa.

Zaledwie zamknÄ™Å,y siÄ™ za nim drzwi, Okita ze Å›wistem wypuÅ›ciÅ, powietrze z pÅ,uc. O dziwo, nie czuÅ, siÄ™ rozczarowany â€” caÅ,kiem jakby przeczuwaÅ,, Å¼e to jeszcze nie koniec. Poza tym miaÅ, nad czym myÅ›leÄ‡â€¦

PotrzÄ…snÄ…Å, gÅ,owÄ… z niedowierzaniem. Nie ma co, intrygujÄ…ca znajomoÅ›Ä‡ mu siÄ™ trafiÅ,a. Napotkany w zauÅ,ku mÄ™Å¼czyzna mÃ³gÅ, sprawiaÄ‡ wraÅ¼enie chÅ,odnego i twardego jak stal, ale pod tÄ… pozornie niewzruszonÄ… powierzchniÄ… Souji wyczuwaÅ, napiÄ™cie tak wielkie, Å¼e wystarczyÅ,oby najlÅ¼ejsze dotkniÄ™cie, aby doprowadziÄ‡ doâ€¦

Kataklizmu? Wybuchu? ZaÅ,amania? Okita Souji naprawdÄ™ chciaÅ, to wiedzieÄ‡.

DolaÅ, sobie sake, rÃ³wnoczeÅ›nie prÃ³bujÄ…c zebraÄ‡ fakty.

Nieznajomy ukrywaÅ, coÅ›. UkrywaÅ, ponad wszelkÄ… wÄ…tpliwoÅ›Ä‡. Inaczej nie miaÅ,by powodu przesiadywaÄ‡ w zauÅ,ku podczas ulewy â€” nawet jeÅ›li nie miaÅ, pieniÄ™dzy, mÃ³gÅ, znaleÅºÄ‡ sobie schronienie pod dachem. ByÅ, samurajem, u licha! I to jakim samurajemâ€¦ Okita wciÄ…Å¼ pamiÄ™taÅ, szybkoÅ›Ä‡, z jakÄ… zostaÅ, zaatakowany â€” na samo jej wspomnienie krew zaczynaÅ,a szybciej krÄ…Å¼yÄ‡ mu w Å¼yÅ,ach. GdybyÅ¼ byÅ,o im dane zmierzyÄ‡ siÄ™ kiedyÅ› raz jeszczeâ€¦ Gdyby tylko tamten zgodziÅ, siÄ™ doÅ,Ä…czyÄ‡ do oddziaÅ,uâ€¦ Souji trochÄ™ Å¼aÅ,owaÅ,, Å¼e nie wyjawiÅ, mu jednak prawdziwych powodÃ³w, dla ktÃ³rych chciaÅ,by go widzieÄ‡ w szeregach straÅ¼y â€” bÄ…dÅº co bÄ…dÅº, nie co dzieÅ„ spotykaÅ, kogoÅ›, kto dorÃ³wnywaÅ, mu nie tylko technikÄ… i szybkoÅ›ciÄ…, ale i duchem walki; gwoli Å›cisÅ,oÅ›ci, tego wieczoru zdarzyÅ,o siÄ™ to po raz pierwszy. ObawiaÅ, siÄ™ wszak, Å¼e nieznajomy takÅ¼e i to mÃ³gÅ, potraktowaÄ‡ jak kpinÄ™ â€” kiedy zaÅ› Souji mÃ³wiÅ, powaÅ¼nie, chciaÅ,, by jego rÃ³wnieÅ¼ tak traktowano. Nie wiedzieÄ‡ czemu, myÅ›l, Å¼e mÅ,odzian z zauÅ,ka mÃ³gÅ,by uznaÄ‡ jego szczeroÅ›Ä‡ za Å¼art, byÅ,a dziwnieâ€¦ nieprzyjemna. CaÅ,kiem jakby Okita chciaÅ, na nim wywrzeÄ‡ jak najlepsze wraÅ¼enieâ€¦

Ale, zbaczaÅ, z gÅ,Ã³wnego tematu. OtrzÄ…snÄ…Å, siÄ™ z rozmarzenia.

Po kolei zatem. MiaÅ, do czynienia z samurajem â€” piekielnie mocnym samurajem, na tym na razie poprzestaÅ„my â€” ktÃ³rego dumÄ… moÅ¼na by obdzieliÄ‡ piÄ™ciu i ktÃ³ry na dokÅ,adkÄ™ siÄ™ ukrywaÅ,. Przed czym? BÄ…dÅº teÅ¼: przed kim?

Okita Souji zmarszczyÅ, brwi, stukajÄ…c palcami o matÄ™. WÅ,aÅ›ciwie, sÄ…dzÄ…c po wyglÄ…dzie nieznajomego i okolicznoÅ›ciach ich spotkania, poÅ›cig byÅ, nader prawdopodobny; taka ewentualnoÅ›Ä‡ wyjaÅ›niaÅ,aby teÅ¼ kilka innych, dotÄ…d zagadkowych, kwestii. Czego wszak Souji nie mÃ³gÅ, pojÄ…Ä‡, to czemu jego towarzyszowi tak bardzo zaleÅ¼aÅ,o, by pozostawiono go samemu sobie. Jak on to powiedziaÅ,? â€žWolÄ™ dziaÅ,aÄ‡ na wÅ,asnÄ… rÄ™kÄ™?" Ha. ZupeÅ,nie jakby nie chciaÅ, nic nikomu zawdziÄ™czaÄ‡. OczywiÅ›cie, moÅ¼na to byÅ,o zÅ,oÅ¼yÄ‡ na karb dumy, aleâ€¦

Okita przypomniaÅ, sobie tamten dziwny niepokÃ³j, skrzÄ™tnie skrywany pod maskÄ… chÅ,odu i opanowania. Dumny iâ€¦ zdeterminowany? Zdesperowany? GotÃ³w coÅ› udowodniÄ‡? Ale co? I komu?

Souji chwilÄ™ patrzyÅ, przed siebie w zamyÅ›leniu. KaÅ¼da z tych opcji wydawaÅ,a siÄ™ rÃ³wnie moÅ¼liwa i kaÅ¼da mogÅ,a mieÄ‡ nad wyraz dramatyczne konsekwencje. SÅ,owemâ€¦

SÅ,owem, pomyÅ›laÅ, Okita Souji, uÅ›miechajÄ…c siÄ™ szeroko, zanosiÅ,o siÄ™ na niezÅ,Ä… zabawÄ™. LepszÄ… nawet niÅ¼ mÃ³gÅ, siÄ™ spodziewaÄ‡â€¦

WychyliÅ, swojÄ… sake i wstaÅ,. Owszem, nie znosiÅ, spacerÃ³w w deszczu, ale czegoÅ› takiego przepuÅ›ciÄ‡ nie mÃ³gÅ,.

WsunÄ…Å, za pas miecze, narzuciÅ, na siebie haori i ruszyÅ, ku wyjÅ›ciu.

* * *

><p>Saitou szedÅ, zalanÄ… deszczem ulicÄ… Kyoto i powoli zaczynaÅ, Å¼aÅ‚owaÄ‡, Å¼e daÅ, siÄ™ namÃ³wiÄ‡ Okicie na wizytÄ™ w zajeÅºdzie. WczeÅ›niej tkwiÅ, na deszczu i zimnie na tyle dÅ‚ugo, Å¼e zdÄ…Å¼yÅ, o nich zapomnieÄ‡. Teraz jednak, doÅ›wiadczywszy ciepÅ‚a gospody, byÅ, ich Å›wiadom dwa razy bardziej niÅ¼ przedtem. RÃ³wnie trudny do zniesienia byÅ, gÅ‚Ã³d, o ktÃ³rym dotÄ…d takÅ¼e udawaÅ‚o mu siÄ™ nie myÅ›leÄ‡; wystarczyÅ, jednak sam zapach jedzenia, byâ€¦<p>

ZacisnÄ…Å, szczÄ™ki. SzczÄ™Å›ciem, udaÅ‚o mu siÄ™ opanowaÄ‡ i koniec koÅ„cÃ³w nie zjadÅ, ani kÄ™sa, ale i tak czuÅ, siÄ™ upokorzony. Po raz pierwszy od ucieczki z Edo uÅ›wiadomiÅ, sobie, jak bardzo byÅ, wyczerpany â€” a nie mÃ³gÅ, przecieÅ¼ pozwoliÄ‡, by sÅ‚aboÅ›Ä‡ dopadÅ‚a go wÅ‚aÅ›nie teraz.

Zaraza na tego OkitÄ™â€¦ Hajime Å¼adnÄ… miarÄ… nie chciaÅ, byÄ‡ na jego Å‚asce.

ChoÄ‡, z drugiej strony, musiaÅ, przyznaÄ‡, Å¼e propozycja, jakÄ… zÅ‚oÅ¼yÅ‚, byÅ‚a wcale kuszÄ…ca â€” i byÄ‡ moÅ¼e w innych okolicznoÅ›ciach Saitou udzieliÅ‚by zgoÅ‚a odmiennej odpowiedzi. ZwÅ‚aszcza Å¼e Okita, choÄ‡ jak nikt potrafiÅ, wyprowadzaÄ‡ z rÃ³wnowagi i byÅ, zdecydowanie zbyt beztroski jak na gust Hajime, sprawiaÅ, zarazem wraÅ¼enie osoby co najmniej nieprzeciÄ™tnej. To nie byÅ, po prostu bardzo dobry szermierz; Saitou wyczuwaÅ, w Okicie Soujim coÅ› Å›miertelnie niebezpiecznego, coÅ›, co w walce musiaÅ‚o go czyniÄ‡ zabÃ³jczo skutecznym. ÅšwiadomoÅ›Ä‡ ta sprawiaÅ‚a jedynie, Å¼e Hajime tym bardziej chciaÅ, siÄ™ przekonaÄ‡, co tak naprawdÄ™ potrafiÄ, Okita i ile skrywaÅ‚o siÄ™ za tym drwiÄ…cym uÅ›miechem i niefrasobliwym sposobem bycia.

Saitou Hajime zmarszczyÅ, brwi. NieczÄ™sto czuÅ, siÄ™ zaintrygowany, ale tym razem, choÄ‡ nawet przed samym sobÄ… przyznawaÅ, to z niechÄ™ciÄ…, tak wÅ‚aÅ›nie byÅ‚o. JeÅ›li zaÅ› Ã³w oddziaÅ‚, o ktÃ³rym Okita opowiadaÅ‚, z takim zapaÅ‚em, miaÅ, w swoich szeregach wiÄ™cej podobnych mu osÃ³bâ€¦

Hajime przygryzÅ, wargi, kolejny raz zastanawiającc siÄ™, czy aby na pewno dobrze zrobiÅ‚, odmawiającc. Gdyby zgodziÅ, przyÅ‚Ä…czyÄ‡ siÄ™ do owej straÅ¼y, moÅ¼liwe, Å¼e pomogÅ‚oby to rozwiÄ…zaÄ‡ jego aktualne problemyâ€¦

I wÅ‚aÅ›nie dlatego postanowiÅ, tak, a nie inaczej. Podobna decyzja wydawaÅ‚a mu siÄ™ zbyt Å‚atwym rozwiÄ…zaniem. Powinien to rozstrzygnÄ…Ä‡ wÅ‚asnymi rÄ™kamiâ€¦

Pytanie tylko, w jaki sposÃ³b. KaÅ¼da z moÅ¼liwoÅ›ci, jakie przychodziÅ‚y mu do gÅ‚owy, po gÅ‚Ä™bszym zastanowieniu wzbudzaÅ‚a wÄ…tpliwoÅ›ci. Hajime miaÅ, nadziejÄ™, Å¼e z czasem znajdzie jasne wyjÅ›cie z sytuacji, ale jak dotÄ…d coraz bardziej pogrÄ…Å¼aÅ, siÄ™ w chaosie rÃ³Å¼nych opcji. Spotkanie z OkitÄ… tylko go pogÅ‚Ä™biÅ‚o, dodatkowo wszystko komplikującc; czasu zaÅ› byÅ‚o coraz mniej, Hajime czuÅ, toâ€¦

ZaklÄ…Å,. Powinien zachowaÄ‡ zimnÄ… krew, tymczasem do gÅ‚osu z wolna zaczynaÅ‚a dochodziÄ‡ desperacja.

UspokÃ³j siÄ™, przykazaÅ, sobie kategorycznie. _MyÅ›l jasno. Nie

traÄ‡ czujnoÅ›ci._

ZmruÅ¼yÅ, oczy i omiÃ³tÅ, okolicÄ™ szybkim, uwaÅ¼nym spojrzeniem. Miasto wciÄ…Å¼ tonÄ™Å‚o w strugach deszczu i wydawaÅ‚o siÄ™, Å¼e ulewa i pÃ³Åºna pora wystraszyÅ‚y ostatnich przechodniÃ³w â€” ulice wyglÄ…daÅ‚y na caÅ‚kiem wyludnione. Paradoksalnie, wcale nie poprawiaÅ‚o to poÅ‚oÅ¼enia Saitou â€” ktoÅ›, kto go Å›ledziÅ‚, nie miaÅ‚by najmniejszych problemÃ³w, by go dostrzec â€” Hajime rzucaÅ‚ siÄ™ w oczy jak samotna sosna poÅ›rodku pola. NaleÅ¼aÅ‚o czym prÄ™dzej porzuciÄ‡ gÅ‚Ã³wne ulice na rzecz zauÅ‚kÃ³w podobnych temu, w jakim znalazÅ‚ go Okita â€” tam prawdopodobieÅ„stwo natkniÄ™cia siÄ™ na poÅ›cig bÄ…dÅº teÅ¼ straÅ¼e byÅ‚o zdecydowanie mniejsze.

Plask.

Cichy odgÅ‚os rozbrzmiaÅ‚ gdzieÅ› na granicy postrzegania Saitou Hajime. OdgÅ‚os, ktÃ³rego wczeÅ›niej bez wÄ…tpienia tam nie byÅ‚o. Saitou w jednej chwili wytÄ™Å¼yÅ‚ sÅ‚uch.

Plask. Plask.

Kroki. NiewÄ…tpliwie kroki. I to nie nerwowe i Å›pieszne, jak u kogoÅ› szukającego schronienia przed ulewnym deszczem, ale spokojne, rÃ³wne i pewne. Tak chodzili ci, ktÃ³rzy dobrze wiedzieli, czego szukają….

Albo teÅ¼ â€” kogo.

Plask, plask. I jeszcze jedno, cichsze i odleglejsze. Plask, plask, plask.

Saitou zaciÄ…Å‚, usta. Nie mÃ³gÅ‚, mieÄ‡ caÅ‚kowitej pewnoÅ›ci, czy rzeczywiÅ›cie to poÅ›cig depcze mu po piÄ™tach, ale spoÅ›rÃ³d innych moÅ¼liwoÅ›ci ta byÅ‚a najbardziej prawdopodobna. Hajime z trudem zwalczyÅ‚, chÄ™Ä‡, by przyspieszyÄ‡ kroku â€” najgorsze, co mÃ³gÅ‚, teraz zrobiÄ‡, to zaczÄ…Ä‡ otwarcie uciekaÄ‡. SzedÅ‚, wiÄ™c dalej w dÃ³Å‚, ulicy, skupiony i czujny, wytÄ™Å¼ającego wzrok i nadstawiającego uszu. Nie dostrzegÅ‚, jednak niczego podejrzanego; jedynÄ… oznakÄ… obecnoÅ›ci ewentualnej pogoni byÅ‚, nieustanny odgÅ‚os krokÃ³w, ktÃ³ry jak na razie ani siÄ™ nie przybliÅ¼aÅ‚, ani nie oddalaÅ‚.

PrzecznicÄ™ dalej Saitou skrÄ™ciÅ‚ w bocznÄ… uliczkÄ™, a potem kolejnÄ… i jeszcze jednÄ…. W Edo zgubiÅ‚by ich bez trudu â€” zresztÄ… juÅ¼ raz to zrobiÅ‚. Kyoto nie znaÅ‚, jednak tak dobrze i kierowaÅ‚, siÄ™ intuicją…; mÃ³gÅ‚, jedynie liczyÄ‡, Å¼e Å›cigający go mają podobny kÅ‚opot.

Kolejna uliczka okazaÅ‚a siÄ™ Å›lepa; Hajime zawrÃ³ciÅ‚, wiÄ™c i skrÄ™ciÅ‚, w przeciwnym kierunku. ZnalazÅ‚ siÄ™ w zauÅ‚ku jeszcze bardziej obskurnym niÅ¼ ten, w ktÃ³rym spotkaÅ‚, OkitÄ™; pod Å›cianami piÄ™trzyÅ‚y siÄ™ skrzynie, kosze i beczki, w duÅ¼ej mierze zbutwiałe i porozbijane, a nad wszystkim unosiÅ‚ siÄ™ smrÃ³d zgniÅ‚ej ryby, ktÃ³ry skutecznie przesÅ‚aniał, inne typowe dla takich miejsc wonie. Mimo to Saitou przystanÄ…Å‚, na moment; od dÅ‚uÅ¼szej chwili nie sÅ‚yszał, za sobÄ… krokÃ³w i prawdÄ™ mÃ³wiÄ…c, bardziej go to niepokoiÅ‚o, niÅ¼ przynosiÅ‚o ulgÄ™. MusiaÅ‚, jednak zastanowić siÄ™, co dalej. Instynkt nagliÅ‚, by iÅ›Ä‡ naprzÃ³d, nie zatrzymywać siÄ™, nie ustawać za Å¼adnÄ… cenÄ™â€¦ zmylić pogoÅ„, opuÅ›ciÄ‡ miasto,

ujÅ›Ä‡ jak najdalej. Aleâ€¦

TchÃ³rz, rozbrzmiaÅ‚o w jego umyÅ›le po raz nie wiedzieÄ‡ ktÃ³ry.

TchÃ³rz.

TchÃ³rz.

TchÃ³rz.

Saitou zamknÄ…Å‚ oczy, ponownie bijÄ…c siÄ™ z myÅ›lami. Uznano go za mordercÄ™ i Å›cigano, choÄ‡ miaÅ‚ peÅ‚ne prawo, by broniÄ‡ swego honoru â€” i to wÅ‚aÅ›nie uczyniÅ‚, jak na samuraja przystaÅ‚o. Czemu miaÅ‚by dodatkowo udowadniaÄ‡, Å¼e sÅ‚usznoÅ›Ä‡ byÅ‚a po jego stronie?

Mimo to, wojownikowi nie przystoiÅ‚o uciekaÄ‡. JeÅ›li byÅ‚, przekonany co do wÅ‚asnych racji, powinien byÅ‚, stanÄ…Ä‡ do walki jeszcze w Edoâ€¦ Nie, w ogÃ³le nie powinien stawiaÄ‡ oporu, ale z godnoÅ›ciÄ… przyjÄ…Ä‡ swÃ³j los. ÅšmierÄ‡.

To byÅ‚oby honorowe rozwiÄ…zanieâ€¦ ale czemu miaÅ‚by ginÄ…Ä‡, zwyciÄ™Å¼ywszy w imiÄ™ wÅ‚asnej sprawy?

PoczuÅ‚, Å¼e krÄ™ci mu siÄ™ w gÅ‚owie. Istne bÅ‚Ä™dne koÅ‚o. Co byÅ‚o sÅ‚uszne? Jak powinien postÄ…piÄ‡?

Nie wiesz?, spytaÅ‚ drwiÄ…cy gÅ‚os w jego gÅ‚owie. _Jak dÅ‚ugo jeszcze zamierzasz siÄ™ broniÄ‡ przed najbardziej oczywistym wyjÅ›ciem? I ty Å›miesz nazywaÄ‡ siÄ™ wojownikiem? Jakie masz prawo, by nosiÄ‡ dwa miecze? _

OdetchnÄ…Å‚ gÅ‚Ä™boko, opierajÄ…c dÅ‚oÅ„ na rÄ™kojeÅ›ci katany. Tak. NaleÅ¼aÅ‚o to wreszcie zakoÅ„czyÄ‡.

Plask, plask. Kroki rozbrzmiaÅ‚y znowu, tym razem zdecydowanie bliÅ¼ej. ÅšcigajÄ…cy â€” miaÅ‚, juÅ¼ niezbitÄ… pewnoÅ›Ä‡, Å¼e to oni â€” byli w jednej z pobliskich uliczek. WiÄ™c jednak znali Kyoto lepiej niÅ¼ on, pomyÅ›laÅ‚, Saitou cierpko.

Zdeterminowany, postÄ…piÅ‚, ku wyjÅ›ciu z zauÅ‚ka â€” i nawet nie zdÄ…Å¼yÅ‚, zareagowaÄ‡, gdy czyjaÅ› dÅ‚oÅ„ znienacka opadÅ‚a mu na ramiÄ™, a druga chwyciÅ‚a pewnie jego lewy nadgarstek.

â€” JeÅ›liby mnie ktoÅ› pytaÅ‚, â€” rzuciÅ‚, zza jego plecÃ³w Okita Souji tonem towarzyskiej pogawÄ™dki â€” to coÅ› marnie ci idzie to dziaÅ‚anie na wÅ‚asnÄ… rÄ™kÄ™.

â€” Nie przypominam sobie, bym prosiÅ‚, ciÄ™ o pomoc â€” syknÄ…Å‚ Hajime, prÃ³bujÄ…c siÄ™ wyszarpnÄ…Ä‡. Bez powodzenia; Okita zaciÄ…gnÄ…Å‚, go w gÅ‚Ä…b zauÅ‚ka, miÄ™dzy skrzynki, przyparÅ‚, do Å›ciany.

â€” Ty w ogÃ³le nie lubisz prosiÄ‡, co? â€” zagadnÄ…Å‚, z krzywym uÅ›miechem. â€” Nawet jeÅ›li nie wiesz, co zrobiÄ‡.

Saitou nie odpowiedziaÅ‚. Okita wciÄ…Å¼ przytrzymywaÅ‚, jego rÄ™ce. StaÅ‚, blisko. Za blisko.

â€” PuÅ›Ä‡ â€” zaÅ¼Ä…daÅ, Hajime, patrzÄ…c na napastnika zimno. Okita Souji przechyliÅ, gÅ‚owÄ™ w bok, w tym swoim irytujÄ…cym geÅ›cie. Nie przestawaÅ, siÄ™ uÅ›miechaÄ‡.

â€” Najpierw mi powiesz, co takiego zamierzasz.

â€” Nie twoja sprawa â€” Saitou zmruÅ¼yÅ, zÅ‚owrogo oczy. PrzeklÄ™ty Okita staÅ, na tyle blisko, Å¼e Hajime czuÅ, na skÃ³rze jego oddech. Zdecydowanie nie poprawiaÅ‚o mu to nastroju.

â€” MoÅ¼e i nie â€” zgodziÅ, siÄ™ tymczasem tamten wspaniaÅ‚omyÅ›lnie. â€” Ale to doÅ›Ä‡ niemÄ…dreâ€¦ wyjÅ›Ä‡ i daÄ‡ siÄ™ pokroiÄ‡ w imiÄ™ gÅ‚upio pojmowanego honoru.

â€” SkÄ…d myÅ›l, Å¼e to wÅ‚aÅ›nie zrobiÄ™? â€” spytaÅ, hardo Saitou, prÃ³bujÄ…c odzyskaÄ‡ przynajmniej sÅ‚ownÄ… kontrolÄ™ nad sytuacjÄ…. ÅšwiadomoÅ›Ä‡, Å¼e Okicie udaÅ‚o siÄ™ go podejÅ›Ä‡ tak Å‚atwo i zdobyÄ‡ nad nim przewagÄ™, paliÅ‚a wstydem, ale aktualnie mÃ³gÅ, liczyÄ‡ tylko na chwilÄ™ nieuwagi z jego strony, jeÅ›li chciaÅ, siÄ™ uwolniÄ‡. WiedziaÅ‚, Å¼e obaj byli rÃ³wnie szybcy, ale Okita miaÅ, przewagÄ™ wzrostu, zaÅ› na niekorzyÅ›Ä‡ samego Saitou dziaÅ‚aÅ‚o niejakie osÅ‚abienie, bÄ™dÄ…ce efektem ostatnich dni spÄ™dzonych w gÅ‚uszy. WyglÄ…daÅ‚o na to, Å¼e ten niebezpieczny pajac rÃ³wnieÅ¼ zdaje sobie z tego sprawÄ™.

â€” SkÄ…d taka myÅ›l, w rzeczy samej â€” powtÃ³rzyÅ, w miÄ™dzyczasie Okita Souji, przeciÄ…gajÄ…c sÅ‚owa. â€” ZastanÃ³wmy siÄ™â€¦

Hajime Å‚ypnÄ…Å, na niego spode Å‚ba, ale nie wywarÅ‚o to poÅ¼Ä…danego wraÅ¼enia.

â€” Nie pytam kto, ani dlaczego â€” podjÄ…Å, Okita â€” ale gdybyÅ› naprawdÄ™ chciaÅ, ich pokonaÄ‡, juÅ¼ dawno byÅ› to zrobiÅ‚. SÄ…dzÄ…c po tym, jak wyglÄ…dasz, uchodzisz przed nimi juÅ¼ od jakiegoÅ› czasu â€” tyle Å¼e to z kolei coraz bardziej ciÄ™ gryzie, bo gdzieÅ› w tej twojej gÅ‚owie utrwaliÅ‚o siÄ™, Å¼e takie postÄ™powanie uwÅ‚acza twojej godnoÅ›ci. Dlatego teraz chcesz w koÅ„cu stawiÄ‡ im czoÅ‚a, a jednoczeÅ›nie podÅ›wiadomie nie chcesz Å›ciÄ…gaÄ‡ na siebie dalszych kÅ‚opotÃ³w, jakie mogÅ‚yby wyniknÄ…Ä‡, gdybyÅ› ich zabiÅ‚. JesteÅ› w kropce â€” i w rezultacie pozwolisz siÄ™ bez oporÃ³w posiekaÄ‡, tylko po to, by uspokoiÄ‡ sumienie. Mam racjÄ™?

Saitou Hajime posÅ‚aÅ, mu nienawistne spojrzenie. Nie chciaÅ, zgodziÄ‡ siÄ™ z tymi sÅ‚owami, ale w gÅ‚Ä™bi duszy czuÅ‚, Å¼e sÄ… prawdziwe.

â€” Doprawdy â€” dodaÅ, Okita z przekÄ…sem â€” chyba nie po to dotarÅ‚eÅ› tak daleko, by skoÅ„czyÄ‡ w tak gÅ‚upi sposÃ³b? Å»ycie to nie opowieÅ›Ä‡ o czterdziestu siedmiu roninach. Å»adna sztuka daÄ‡ siÄ™ zabiÄ‡. JeÅ›li czujesz, Å¼e masz powÃ³d, by przeÅ¼yÄ‡, dowiedÅº tego i Å¼yj!

Saitou zamrugaÅ‚, oszoÅ‚omiony. Te sÅ‚owaâ€¦ Zdrowy rozsÄ…dek chciaÅ, przyznaÄ‡ im racjÄ™, podczas gdy duma nadal stawiaÅ‚a opÃ³r. I kolejny raz to ona zwyciÄ™Å¼yÅ‚a.

Hajime dumnie odwrÃ³ciÅ, wzrok, ponownie prÃ³bujÄ…c bezskutecznie odepchnÄ…Ä‡ OkitÄ™.

â€” Nie masz pojÄ™cia, o czymâ€¦ â€” zaczÄ…Å, lodowatym tonem, ale w

tej samej chwili pewne kroki rozlegÅ‚y siÄ™ tuÅ¼ o wylotu zauÅ‚ka. Nim Saitou miaÅ‚, moÅ¼noÅ›Ä‡ choÄ‡by pomyÅ›leÄ‡ o jakiejkolwiek reakcji, Okita Souji zakryÅ‚, mu usta dÅ‚oniÄ… i jeszcze mocniej przycisnÄ…Å‚, go do Å›ciany.

â€” Ani mru-mru â€” przykazaÅ‚, szeptem â€” bo wszystko zepsujesz.

Saitou szarpnÄ…Å‚, siÄ™ wÅ›ciekle. Co ten draÅ„ sobie wyobraÅ¼aÅ‚? Nie miaÅ‚, prawaâ€¦

â€” Nie wierÄ‡ siÄ™ tak, bo ciÄ™ usÅ‚yszÄ… â€” zganiÅ‚, go Okita. Gdyby wzrok mÃ³gÅ‚, zabijaÄ‡, padÅ‚by trupem pod spojrzeniem Hajime. Kroki w uliczce oddaliÅ‚y siÄ™ i Å›cichÅ‚y. Okita Souji nieznacznie odwrÃ³ciÅ‚, gÅ‚owÄ™, nasÅ‚uchujÄ…c.

Saitou tylko na to czekaÅ‚, i gdy tylko tamten odwrÃ³ciÅ‚, odeÅ„ uwagÄ™, z satysfakcjÄ… zatopiÅ‚, zÄ™by w jego dÅ‚oni. Okita natychmiast siÄ™ cofnÄ…Å‚, klnÄ…c szpetnie i potrÄ…cajÄ…c przy tym jednÄ… z beczek, ktÃ³ra przewrÃ³ciÅ‚a siÄ™ z gÅ‚uchym klekotem.

W oddali kroki zatrzymaÅ‚y siÄ™ nagle i poprzez szum ulewy do zauÅ‚ka dobiegÅ‚y stÅ‚umione gÅ‚osy.

â€” â€¦to byÅ‚o?

â€” â€¦szczur.

â€” â€¦-lbo kotâ€¦ po co wracaÄ‡.

â€” â€¦gÅ‚upcyâ€¦ -dziemyâ€¦ z pysznaâ€¦ -Å›li to onâ€¦ -simy to sprawdziÄ‡â€¦

ZnÃ³w usÅ‚yszeli kroki, tym razem ponownie kierujÄ…ce siÄ™ ku nim.

â€” Co ty wyprawiasz? â€” rzuciÅ‚, ze zÅ‚oÅ›ciÄ… Okita, wolnÄ… rÄ™kÄ… Å‚apiÄ…c Hajime za yukatÄ™ na piersi. â€” OszalaÅ‚eÅ› do reszty? Za chwilÄ™ tu bÄ™dÄ….

â€” Puszczaj â€” odparÅ‚, Saitou wynioÅ›le i z naciskiem. â€” JuÅ¼.

Okita uniÃ³sÅ‚, pytajÄ…co brwi.

â€” Bo?

â€” ChcÄ™ tam iÅ›Ä‡. â€” Kroki byÅ‚y coraz bliÅ¼ej. â€” I nic ci do tego.

Okita Souji przez moment wyglÄ…daÅ‚, jakby siÄ™ nad czymÅ› zastanawiaÅ‚, po czym caÅ‚kiem nieoczekiwanie puÅ›ciÅ‚, Hajime. Saitou popatrzyÅ‚, na niego podejrzliwie, ale Okita tylko cofnÄ…Å‚, siÄ™ o krok, krzyÅ¼ujÄ…c ramiona na piersi.

â€” Skoro siÄ™ upierasz, proszÄ™ bardzo. Droga wolna â€” oznajmiÅ‚.

Saitou Hajime nieufnie zmruÅ¼yÅ‚, oczy. SkÄ…d ta nagÅ‚a zmiana postawy? Co najmniej podejrzaneâ€¦

Plask. Plask, plask. TuÅ¼ za zakrÄ™temâ€¦

Saitou bezwiednie zwrÃ³ciÅ, wzrok ku wylotowi zauÅ‚ka. Tylko na chwilÄ™, nie powinien spuszczaÄ‡ Okity z ocz-â€¦

CoÅ› twardego wyrÅ¼nÄ™Å‚o go nagle w tyÅ, gÅ‚owy. Saitou Hajime poczuÅ, bÃ³l, ziemia uciekÅ‚a mu spod nÃ³g i zapadÅ, w ciemnoÅ›Ä‡.

* * *

><p>â€” StÃ³j! â€” usÅ‚yszaÅ, Okita Souji zaraz po wyjÅ›ciu z zauÅ‚ka. UÅ›miechnÄ…Å, siÄ™ pod nosem. Wszystko zgodnie z planemâ€¦<p>

ZatrzymaÅ, siÄ™ posÅ‚usznie, przybierajÄ…c niezbyt inteligentny wyraz twarzy.

â€” Tak? MogÄ™ w czymÅ› pomÃ³c?

ByÅ‚o ich trzech. Wszyscy co do jednego roÅ›lejsi zarÃ³wno od jego towarzysza, jak i od samego Soujiego, Å¼ylaÅ›ci i pokryci bliznami. DwÃ³ch sprawiaÅ‚o wraÅ¼enie typowych rÄ™baczy bez krzty finezji, ale trzeci miaÅ, zimne, przenikliwe oczy i wyglÄ…daÅ, na znacznie bystrzejszego od pozostaÅ‚ych. Prawdopodobnie on tu dowodziÅ, â€” on takÅ¼e byÅ, tym, ktÃ³ry nakazaÅ, Okicie siÄ™ zatrzymaÄ‡.

BÄ™dzie zabawa, pomyÅ›laÅ, Souji. _Co prawda w walce nic szczegÃ³lnego z nich nie bÄ™dzie, ale podroczyÄ‡ siÄ™ nie zaszkodzi._

â€” Co tu robisz? â€” wyrwaÅ, siÄ™ z pytaniem jeden z rÄ™bajÅ‚Ã³w. Doprawdy, nie grzeszyÅ, inteligencjÄ…; gniewne spojrzenie ich dowÃ³dcy jedynie utwierdziÅ‚o Soujiego w tym przypuszczeniu.

Tym bardziej postanowiÅ, odpowiedzieÄ‡.

â€” CÃ³Å¼, natura ma swoje prawa â€” rzuciÅ, niefrasobliwym tonem. â€” Ale tego miejsca nie polecam, straszliwie cuchnieâ€¦

â€” Nikogo tu nie widziaÅ‚eÅ›? â€” przerwaÅ, zimno dowÃ³dca, przypatrujÄ…c mu siÄ™ podejrzliwie. Souji potrzÄ…snÄ…Å, gÅ‚owÄ…, rozÅ‚oÅ¼yÅ, rÄ™ce.

â€” NikogusieÅ„ko. Przykro mi.

â€” A ten haÅ‚as przed chwilÄ…? â€” drÄ…Å¼yÅ, tymczasem tamten. â€” JeÅ›li tu byÅ‚eÅ›, musiaÅ‚eÅ› go sÅ‚yszeÄ‡.

â€” Aaa â€” Okita klepnÄ…Å, siÄ™ w czoÅ‚o. â€” Owszem, owszem. Strasznie wielkie szczury majÄ… w tym w Kyoto, okropnoÅ›Ä‡.

â€” A nie mÃ³wiÅ‚em? â€” wtrÄ…ciÅ, drugi z zabijakÃ³w. â€” Nie byÅ‚o po co tu wracaÄ‡. Teraz pewnie jest juÅ¼ dal-â€¦

â€” Milcz! â€” uciÄ…Å, ten o przenikliwych oczach. Na dÅºwiÄ™k jego gÅ‚osu pozostali cofnÄ™li siÄ™ nieco.

TchÃ³rze, pomyÅ›laÅ, wzgardliwie Okita Souji. _Zwykli tchÃ³rze, ktÃ³rzy nigdy nie zaatakujÄ… silniejszego od siebie w pojedynkÄ™. Jak

zdziczaÅ‚e psy, osaczającе wilka. Najgorszy moÅ¼liwy gatunekâ€¦ i pomyÅ›leÄ‡, Å¼e takie zakaÅ‚y miaÅ‚y prawo nosiÄ‡ dwa miecze.

_

Souji poczuÅ‚, Å¼e zaczyna Å›wierzbiÄ‡ go rÄ™ka. _Jeszcze trochÄ™_, przykazaÅ‚ sobie. _Jeszcze tylko troszeczkÄ™â€¦ IÅ›cie, niestosowne byÅ‚oby, gdyby samuraj z zauÅ‚ka miaÅ‚, siÄ™ zmierzyÄ‡ z kimÅ› ich pokroju z powodu swojego wybujaÅ‚ego poczucia honoru. On nie byÅ‚, byle kim. Nie zasÅ‚ugiwaÅ‚, na to._

â€” Szczury, powiadasz â€” powtÃ³rzyÅ‚ tymczasem dowÃ³dca zbirÃ³w. â€” A mnie siÄ™ widzi, Å¼e chyba nie mÃ³wisz nam wszystkiego, mÅ‚okosie.

Oczy Soujiego w jednej chwili zwÄ™ziÅ‚y siÄ™ niebezpiecznie.

â€” Zarzucacie mi kÅ‚amstwo? â€” zapytaÅ‚ napiÄ™tym gÅ‚osem, zawieszającе dÅ‚oÅ„ nad rÄ™kojeÅ›ciÄ….

â€” To powaÅ¼ny zarzut, panie â€” oÅ›mieliÅ‚ siÄ™ powiedzieÄ‡ jeden z zabijakÃ³w, spoglÄ…dającе niepewnie na swego zwierzchnika. Okita Souji uÅ›miechnÄ…Å‚ siÄ™ w duchu. WÅ‚aÅ›nie o to chodziÅ‚oâ€¦

â€” A ciebie co, strach obleciaÅ‚? â€” huknÄ…Å‚ groÅºnie dowÃ³dca. â€” MyÅ›lisz, Å¼e nie poradzimy sobie we trzech z takim nieopierzonym dzieciakiem?

Souji cofnÄ…Å‚ siÄ™ o krok, mimochodem zajmującе dogodniejszÄ… pozycjÄ™. WidaÄ‡ przywÃ³dca jego przeciwnikÃ³w nie byÅ‚, aÅ¼ tak inteligentny, na jakiego wyglÄ…daÅ‚.

â€” PozbÄ…dÅºmy siÄ™ go i wracajmy do poszukiwaÅ„ â€” syknÄ…Å‚. â€” Jestem pewien, Å¼e ten przeklÄ™ty wilczy pomiot teÅ¼ gdzieÅ› tu jest.

Okita przeniÃ³sÅ‚, ciÄ™Å¼ar ciaÅ‚a na drugÄ… nogÄ™. CzekaÅ‚.

â€” Jak tam, paniczyku? â€” zarechotaÅ‚ gÅ‚Ã³wny zbir. â€” Umierasz juÅ¼ ze strachu?

DobyÅ‚ miecza, jego dwaj podwÅ‚adni zrobili to samo. I zaatakowali. Wszyscy trzej.

To, co nastÄ…piÅ‚o potem, rozegraÅ‚o siÄ™ w mgnieniu oka. Miecz Soujiego bÅ‚ysnÄ…Å‚ srebrem w ciemnoÅ›ci, deszcz na chwilÄ™ zabarwiÅ‚ siÄ™ czerwieniÄ…, a potem trzy ciaÅ‚a ciÄ™Å¼ko osunÄ™Å‚y siÄ™ w bÅ‚oto â€” wszystko to bez jednego jÄ™ku czy westchnienia.

Okita Souji strzÄ…snÄ…Å‚ krew z klingi i schowaÅ‚ miecz, po czym przyjrzaÅ‚ siÄ™ swojemu â€žrÄ™kodzieÅ‚u". DwÃ³ch napastnikÃ³w, w tym przywÃ³dca, nie miaÅ‚o siÄ™ juÅ¼ obudziÄ‡ â€” Okita podejrzewaÅ‚, Å¼e nawet nie zauwaÅ¼yli, kiedy zginÄ™li. Trzeci miaÅ‚, wiÄ™cej szczÄ™Å›cia; choÄ‡ byÅ‚, nieprzytomny, wiele wskazywaÅ‚o na to, Å¼e doÅ¼yje do rana.

Souji potrzÄ…snÄ…Å‚, gÅ‚owÄ…. Nic mu nie groziÅ‚o: nawet gdyby ktoÅ› doszedÅ‚, Å¼e to jego sprawka, to tamci trzej pierwsi dobyli mieczy i zaatakowali; wczeÅ›niej zaÅ› prÃ³bowali go obraziÄ‡. KaÅ¼dy przyznaÅ‚by, Å¼e Okita tylko siÄ™ broniÅ‚. Mimo wszystko obrÃ³t spraw okazaÅ‚, siÄ™ nieco powaÅ¼niejszy, niÅ¼ mÃ³gÅ‚, przypuszczaÄ‡,

opuszczajÄ…c zajazd. PoszedÅ, za oberwanym samurajem z tych samych powodÃ³w, z jakich wczeÅ›niej zaczÄ…Å, rozmowÄ™ w zauÅ,ku â€” wiedziony ciekawoÅ›ciÄ… i intuicjÄ…. Nie zastanawiaÅ, siÄ™ zbytnio, co konkretnie moÅ¼e siÄ™ wydarzyÄ‡, choÄ‡, oczywiÅ›cie, w drodze rozwaÅ¼aÅ, dla rozrywki rÃ³Å¼ne moÅ¼liwe warianty. PodejrzewaÅ, teÅ¼, Å¼e jego towarzysz zechce popeÅ,niÄ‡ jakieÅ› gÅ,upstwo i to sporego kalibru â€” ale, gdy juÅ¼ przyszÅ,o co do czego, nie spodziewaÅ, siÄ™ takiego oporu z jego strony. Nie tylko cokolwiek zaskoczyÅ,o to Soujiego, ale nawet w pewnym stopniu wyprowadziÅ,o go z rÃ³wnowagi â€” koniec koÅ„cÃ³w jednak, nie byÅ,o tego zÅ,ego, co by na dobre nie wyszÅ,o. Na przykÅ,ad, wiele wskazywaÅ,o, Å¼e jego maÅ,a przemowa â€” pod koniec nieco za bardzo siÄ™ wczuÅ,, musiaÅ, przyznaÄ‡ â€” okazaÅ,a siÄ™ nad wyraz celna. Ba, byÄ‡ moÅ¼e odniosÅ,a nawet pewien skutek, choÄ‡ o tym miaÅ, siÄ™ dopiero przekonaÄ‡. Co wiÄ™cej, Souji zdoÅ,aÅ, nie tylko oddaÄ‡ nieznajomemu przysÅ,ugÄ™ â€” chociaÅ¼ zapewne tamten uwaÅ¼aÅ,by inaczej â€” ale i samemu na tym skorzystaÅ,: przynajmniej mÃ³gÅ, siÄ™ dodatkowo rozerwaÄ‡ na zakoÅ„czenie nudnego wieczoru, ktÃ³ry niepostrzeÅ¼enie zmieniÅ, siÄ™ w arcyciekawÄ… noc.

ChoÄ‡ zapewne jego towarzysz nie bÄ™dzie zbyt zadowolony, gdy siÄ™ obudziâ€¦

Okita Souji uÅ›miechnÄ…Å, siÄ™ krzywo. W ogÃ³le nie bÄ™dzie zadowolony. Ale przynajmniej plan zwerbowania go do oddziaÅ,u Kondou-san wciÄ…Å¼ miaÅ, jeszcze szanse powodzenia.

PopatrzyÅ, w nocne niebo â€” wydawaÅ,o siÄ™, Å¼e pada coraz sÅ,abiej â€” po czym pewnym krokiem zawrÃ³ciÅ, do zauÅ,ka.

Nie mÃ³gÅ, siÄ™ juÅ¼ doczekaÄ‡ poranka.

* * *

><p>Saitou Hajime obudziÅ, siÄ™ z paskudnym bÃ³lem gÅ,owy; co wiÄ™cej, w pierwszej chwili nie mÃ³gÅ, sobie przypomnieÄ‡, jak siÄ™ go nabawiÅ,. W dodatku spaÅ, w poÅ›cieli, co z jakiegoÅ› powodu rÃ³wnieÅ¼ wydawaÅ,o siÄ™ nie pasowaÄ‡. ByÅ,â€¦<p>

Gdzie byÅ,?

OtworzyÅ, oczy i, rozejrzawszy siÄ™ nieco zaspanym wzrokiem, stwierdziÅ,, Å¼e wnÄ™trze przypomina typowy pokÃ³j w zajeÅºdzie. ByÅ,o jasno; Å›wiatÅ,o sÅ,oÅ„ca wpadaÅ,o przez okna, kÅ,adÄ…c siÄ™ jasnymi plamami na podÅ,odze.

CoÅ› siÄ™ nie zgadzaÅ,o. Zdecydowanie siÄ™ nie zgadzaÅ,oâ€¦

SprÃ³bowaÅ, siÄ™ podnieÅ›Ä‡ i niespodziewanie uÅ›wiadomiÅ, sobie, Å¼e ma zwiÄ…zane rÄ™ce. Co uâ€¦

Niech to demon! Wydarzenia minionego wieczoru, a takÅ¼e kilku poprzednich dni, powrÃ³ciÅ,y do niego z przeraÅ¼ajÄ…cÄ… wyrazistoÅ›ciÄ…. Ucieczka. PoÅ›cig. Przybycie do Kyoto. Spotkanie w zauÅ,kuâ€¦

Okita Souji, niech go piekÅ,o pochÅ,onie!

â€” Daruj tÄ™ drobnÄ… niewygodÄ™ â€” dobiegÅ, go znajomy gÅ,os, kiedy

szarpnÄ…Å, siÄ™, prÃ³bujÄ…c poluÅºniÄ‡ wiÄ™zy â€” ale nie chciaÅ,em ryzykowaÄ‡, Å¼e po przebudzeniu wbijesz sobie nÃ³Å¼ w gardÅ,o. Albo zrobisz coÅ› rÃ³wnie honorowo niemÄ…drego.

Hajime posÅ,aÅ, mu mordercze spojrzenie. W gÅ,osie Okity â€” bo, rzecz jasna, to byÅ, on â€” pobrzmiewaÅ,a dobroduszna kpina, co jedynie podsycaÅ,o gniew Saitou.

â€” Natychmiast. Mnie. RozwiÄ…Å¼ â€” wycedziÅ, lodowato, gdy w koÅ„cu zdoÅ,aÅ, usiÄ…Å›Ä‡. Okita tylko uÅ›miechnÄ…Å, siÄ™ uroczo. SiedziaÅ, na macie obok posÅ,ania Hajime i przyglÄ…daÅ, mu siÄ™ jak gdyby nigdy nic.

â€” A nie, nie â€” odparÅ,. â€” Najpierw ochÅ,oÅ„. WidzÄ™, Å¼e to byÅ, jednak dobry pomysÅ,. Masz paskudnÄ… skÅ,onnoÅ›Ä‡, wiesz? Jak coÅ› ciÄ™ gnÄ™bi, pozwalasz emocjom braÄ‡ nad tobÄ… gÃ³rÄ™, choÄ‡ z pozoru niczego nie okazujesz. Wczoraj tak ciÄ™ pochÅ,onÄ™Å,y te twoje rozterki, Å¼e zdoÅ,aÅ,em zajÅ›Ä‡ ciÄ™ od tyÅ,u bez najmniejszych kÅ,opotÃ³w. AÅ¼ dziw, Å¼e zdoÅ,aÅ,eÅ› uniknÄ…Ä‡ tego poÅ›ciguâ€¦

Saitou Hajime zacisnÄ…Å, szczÄ™ki. Okita byÅ, bezczelny i na dodatek wydawaÅ,o mu siÄ™, Å¼e pozjadaÅ, wszystkie rozumy. Niedoczekanieâ€¦

â€” Po co mnie tu przywlokÅ,eÅ›? â€” zapytaÅ, dumnie, nie zaszczycajÄ…c rozmÃ³wcy nawet spojrzeniem.

â€” No, przecieÅ¼ nie mogÅ,em ciÄ™ zostawiÄ‡ w tym zauÅ,ku â€” Å¼achnÄ…Å, siÄ™ tamten. â€” Nie po tym, jak juÅ¼ uporaÅ,em siÄ™ z problemem, w kaÅ¼dym razie. A poza tym strasznie tam Å›mierdziaÅ,o, nie uwaÅ¼asz?

Hajime zmarszczyÅ, brwi. JuÅ¼ poprzedniego wieczora Okita wydawaÅ, siÄ™ irytujÄ…cy, ale czy wtedy rÃ³wnieÅ¼ aÅ¼ tyle gadaÅ,? Co wiÄ™cej, wyglÄ…daÅ, na mocno zadowolonego z siebie. I â€” co on wspomniaÅ, oâ€¦

â€” O jakim problemie mÃ³wisz? â€” zagadnÄ…Å,, spoglÄ…dajÄ…c na niego bystro, choÄ‡ w duchu przeczuwaÅ, juÅ¼ odpowiedÅº i bynajmniej nie byÅ,o to coÅ›, co Saitou chciaÅ,by usÅ,yszeÄ‡. CzuÅ, zÅ,oÅ›Ä‡ pomieszanÄ… z palÄ…cym wstydem. Jak on Å›miaÅ,? PrzecieÅ¼â€¦

â€” Ooo, oczywiÅ›cie mam na myÅ›li problem twoich nad wyraz niesympatycznych znajomych â€” beztroska odpowiedÅº Okity ostatecznie potwierdziÅ,a obawy Hajime. â€” MoÅ¼e i mieli prawo ciÄ™ zatrzymaÄ‡, ale wyjÄ…tkowo nieuprzejmie pytali o drogÄ™.

Saitou zaciÄ…Å, usta, czujÄ…c, jak jego gniew zmienia siÄ™ w zimnÄ… furiÄ™. Cholerny Okita nic nie rozumiaÅ, â€” albo udawaÅ,, Å¼e nie rozumie. To byÅ,a sprawa, ktÃ³rÄ… on, Saitou Hajime, powinien rozwiÄ…zaÄ‡ wÅ,asnymi rÄ™kami. SzÅ,o o jego honor â€” czemu Okita tego nie dostrzegaÅ,? Czemu odebraÅ, mu szansÄ™, abyâ€¦

â€” ZabijÄ™ ciÄ™ â€” oznajmiÅ,, bez emocji, ale za to z peÅ,nym przekonaniem. â€” MoÅ¼esz byÄ‡ pewien.

Okita Souji pokrÄ™ciÅ, gÅ,owÄ… z westchnieniem.

â€” O widzisz, i znowu to samo â€” powiedziaÅ,. â€” Unosisz siÄ™,

choÄ‡ caÅ‚kiem niepotrzebnie. Wiesz, ile zachodu kosztowaÅ‚o mnie przekonanie gospodyni, Å¼e nie sprowadzam sobie kochankÃ³w?

Hajime z trudem opanowaÅ‚, rumieniec na dÅºwiÄ™k ostatnich sÅ‚Ã³w. ByÅ‚, naprawdÄ™ wÅ›ciekÅ‚y.

â€” Powiedz mi â€” zaczÄ…Å‚, â€” rzeczywiÅ›cie jesteÅ› taki tÄ™py, czy tylko udajesz, Å¼e nie zauwaÅ¼aszâ€¦

â€” Jak bardzo martwisz siÄ™ o swojÄ… dumÄ™? â€” dokoÅ„czyÅ‚, Okita z szerokim uÅ›miechem. â€” No, tego raczej trudno nie dostrzec. Ale myÅ›lÄ™, Å¼e wiÄ™kszym dyshonorem byÅ‚oby dla ciebie stawiÄ‡ czoÅ‚a tym marnym namiastkom samurajÃ³w, niÅ¼ pozwoliÄ‡ komuÅ› innemu zaÅ‚atwiÄ‡ sprawÄ™. NiezaleÅ¼nie od okolicznoÅ›ci. I pobudek. Poza tym, mogliby przecieÅ¼ trafiÄ‡ na mnie caÅ‚kowitym przypadkiem, nieprawdaÅ¼? Wtedy teÅ¼ rwaÅ‚byÅ› wÅ‚osy z gÅ‚owy?

Saitou odwrÃ³ciÅ‚, wzrok, nie wiedzÄ…c, co odpowiedzieÄ‡. SÅ‚owom Okity nie sposÃ³b byÅ‚o odmÃ³wiÄ‡ pewnej logiki i zdroworozsÄ…dkowa czÄ…stka Hajime przyznawaÅ‚a im sÅ‚usznoÅ›Ä‡. A jednak wciÄ…Å¼ nie potrafiÅ‚, w peÅ‚ni pogodziÄ‡ siÄ™ z tym, co zaszÅ‚o minionej nocy. Czy po tym wszystkim miaÅ‚, jeszcze w ogÃ³le prawo nazywaÄ‡ siÄ™ samurajem? ChoÄ‡by jego marnÄ… namiastkÄ…? JakÄ… miaÅ‚, przed sobÄ… drogÄ™?

PopatrzyÅ‚, spod oka na OkitÄ™. WÅ‚aÅ›ciwieâ€¦

â€” Jaki masz w tym interes? â€” spytaÅ‚, nie kryjÄ…c ironii. â€” Liczysz moÅ¼e, Å¼e przyÅ‚Ä…czÄ™ siÄ™ do was w akcie wdziÄ™cznoÅ›ci?

Okita uÅ›miechnÄ…Å‚ siÄ™ szerzej.

â€” ByÅ‚oby miÅ‚o â€” stwierdziÅ‚, â€” ale to raczej nierealne, czyÅ¼ nie?

Saitou nie uznaÅ‚, za stosowne odpowiedzieÄ‡.

â€” Czemu wiÄ™c? â€” powtÃ³rzyÅ‚. Nieoczekiwanie dla samego siebie zdaÅ‚, sobie sprawÄ™, Å¼e w jakiÅ› niepojÄ™ty sposÃ³b zaleÅ¼aÅ‚o mu na tej odpowiedzi â€” zupeÅ‚nie jakby miaÅ‚a jakiekolwiek znaczenieâ€¦

W zielonych oczach Okity Soujiego bÅ‚ysnÄ™Å‚y iskierki humoru.

â€” PowiedziaÅ‚em ci juÅ¼: szkoda by byÅ‚o. KtoÅ› taki jak ty, nie powinien tak gÅ‚upio ginÄ…Ä‡.

Saitou Hajime spojrzaÅ‚, na niego gniewnie. To nie byÅ‚a pora do Å¼artÃ³w.

â€” Brednie â€” rzuciÅ‚.

DoÅ›Ä‡ niespodziewanie Okita przysunÄ…Å‚, siÄ™ nieco bliÅ¼ej.

â€” MoÅ¼esz tak myÅ›leÄ‡. MoÅ¼esz traktowaÄ‡ to, co zrobiÅ‚em, jak ujmÄ™ na honorze â€” chÄ™tnie skrzyÅ¼ujÄ™ z tobÄ… ostrze, jeÅ›li wola â€” odparÅ‚. â€” Ale spÃ³jrz na to z szerszej perspektywy. ZdoÅ‚aÅ‚eÅ› dotrzeÄ‡ aÅ¼ tutaj. Sam jeden wiesz, jak wiele razy umykaÅ‚eÅ› Å›mierci. UdaÅ‚o ci siÄ™ uniknÄ…Ä‡ poÅ›cigu, bez

koniecznoÅ›ci wÅ‚asnej interwencji. Zanim â€” o ile w ogÃ³le â€” odkryjÄ…, Å¼e siÄ™ wymknÄ…Å‚eÅ›, minie doÅ›Ä‡ czasu, byÅ› mÃ³gÅ‚ zaczÄ…Ä‡ od nowa. PrzetrwaÅ‚eÅ›. Masz drugÄ… szansÄ™. Pytanie tylko, co zrobisz teraz. Zamierzasz dalej walczyÄ‡ jedynie w obronie swojej dumy, czy raczej wzniesiesz miecz w obronie wiÄ™kszej sprawy? ZastanÃ³w siÄ™, w co wierzysz. Za co chcesz walczyÄ‡?

Saitou potrzÄ…snÄ…Å‚ gÅ‚owÄ… z rezygnacjÄ…. WydawaÅ‚o mu siÄ™, Å¼e wie, do czego to zmierza.

â€” Twierdzisz, Å¼e dowiem siÄ™, jeÅ›li z tobÄ… pÃ³jdÄ™?

Okita Souji wzruszyÅ‚ ramionami.

â€” PojÄ™cia nie mam â€” stwierdziÅ‚. â€” Ale przynajmniej bÄ™dziesz miaÅ‚ ku temu szansÄ™. ZresztÄ… â€” dodaÅ‚, dobywajÄ…c noÅ¼a i rozcinajÄ…c wiÄ™zy Saitou â€” wcale nie musisz iÅ›Ä‡ ze mnÄ…. WierzÄ™ tylko, Å¼e nie popeÅ‚nisz wiÄ™cej gÅ‚upstwâ€¦

Hajime odwrÃ³ciÅ‚ wzrok. Z powodÃ³w, ktÃ³rych sam nie potrafiÅ‚ wytÅ‚umaczyÄ‡, sÅ‚owa Okity uderzaÅ‚y w czuÅ‚Ä… strunÄ™ jego natury. Å»yj, jeÅ›li masz powÃ³d, by przeÅ¼yÄ‡. WznieÅ› miecz dla wiÄ™kszej sprawy. WiÄ™kszej, niÅ¼ wÅ‚asna dumaâ€¦

ZamrugaÅ‚ nagle, gdy uderzyÅ‚ go sens jeszcze innej wypowiedzi Soujiego. Å»ycie to nie legenda. Prawdziwe duma i honor nie byÅ‚y ujÄ™te w kodeksach. To od samego Saitou zaleÅ¼aÅ‚o, jak je zdefiniujeâ€¦

JeÅ›li zaÅ› poszedÅ‚by z OkitÄ…â€¦

Nie chciaÅ‚ wahaÄ‡ siÄ™ dÅ‚uÅ¼ej. WciÄ…Å¼ nie byÅ‚ w peÅ‚ni przekonany. Ale przynajmniej byÅ‚ gotÃ³w sprÃ³bowaÄ‡â€¦

ZerknÄ…Å‚ szybko na swojego rozmÃ³wcÄ™, po raz pierwszy czujÄ…c ukÅ‚ucie poczucia winy. ZachowywaÅ‚ siÄ™ okropnieâ€¦

â€” Nad czym tak dumasz? â€” Jego towarzysz zajrzaÅ‚ mu w oczy ciekawie. Saitou Hajime zmarszczyÅ‚ brwi. MÃ³gÅ‚ patrzeÄ‡ na OkitÄ™ Å¼yczliwiej niÅ¼ przedtem, mÃ³gÅ‚ nawet byÄ‡ mu wdziÄ™czny â€” ale nie zamierzaÅ‚ pozwoliÄ‡, by tamten wÅ‚aziÅ‚ mu na gÅ‚owÄ™.

â€” Zastanawiam siÄ™, czy aby nie prÃ³bujesz siÄ™ wykrÄ™ciÄ‡, z obawy, Å¼e jednak zaÅ¼Ä…dam satysfakcji â€” powiedziaÅ‚, nieznacznie unoszÄ…c kÄ…cik ust w cieniu uÅ›miechu.

Okita Souji wydÄ…Å‚ wargi.

â€” JeÅ›li szukasz satysfakcji, idÅº do Shimabary â€” odciÄ…Å‚ siÄ™ gÅ‚adko. â€” Ale â€” podjÄ…Å‚ nadspodziewanie powaÅ¼nie, spoglÄ…dajÄ…c w oczy Saitou â€” moÅ¼esz mieÄ‡ pewnoÅ›Ä‡, Å¼e dotrzymam sÅ‚owa. ChociaÅ¼ w tym celu musiaÅ‚byÅ› pÃ³jÅ›Ä‡ ze mnÄ…. Dzisiaj opuszczam Kyoto.

â€” Zgoda â€” odparÅ‚ Hajime po prostu. CzuÅ‚, Å¼e nie poÅ¼aÅ‚uje tego wyboru. â€” PÃ³jdÄ™ z tobÄ…â€¦ choÄ‡ nie wiem, czy bÄ™dÄ™ w nastroju, by siÄ™ biÄ‡.

Okita Souji popatrzyÅ‚ na niego osÅ‚upiaÅ‚ym wzrokiem.

â€” CoÅ› siÄ™ staÅ‚o? â€” zagadnÄ…Å‚ Saitou uprzejmie.

â€” SkÄ…dÅ¼e â€” Okita migiem wziÄ…Å‚ siÄ™ w garÅ›Ä‡, ale na jego twarz wypÅ‚ynÄ…Å‚ szeroki uÅ›miech. â€” Ale, zgÅ‚odniaÅ‚em przez to gadanie. Zjesz coÅ›?

â€” SobÄ™ â€” odparÅ‚, czym prÄ™dzej Saitou, odruchowo osÅ‚aniajÄ…c ramieniem brzuch, by stÅ‚umiÄ‡ zawstydzajÄ…ce burczenie w Å¼oÅ‚Ä…dku.

Souji uniÃ³sÅ‚ brew.

â€” SobÄ™ z czym?

â€” Z niczym.

Oczy Okity zwÄ™ziÅ‚y siÄ™ nieznacznie.

â€” Hej! Masz mnie za skÄ…piradÅ‚o? Twoja godnoÅ›Ä‡ chyba za bardzo nie ucierpi, jeÅ›liâ€¦

â€” LubiÄ™ sobÄ™ bez dodatkÃ³w â€” uciÄ…Å‚, Hajime kategorycznie. Okita Souji potrzÄ…snÄ…Å‚, gÅ‚owÄ… z rozbawieniem.

â€” Daleko ci do przeciÄ™tnoÅ›ci, to na pewno. To powiesz mi wreszcie, jak siÄ™ nazywasz?

Saitou zawahaÅ‚ siÄ™. Ale tylko na chwilÄ™.

â€” Saitou. Saitou Hajime.

Okita wyszczerzyÅ‚ siÄ™ od ucha do ucha.

â€” CaÅ‚a przyjemnoÅ›Ä‡ po mojej stronie.

End
file.